PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VIII **Warszawa, środa 19 lipca 1933 r.** **Nr. 162**

ADRES REDAKCJI: ul. Marsz. Focha 1. Telefon 545-90 wewn. Nr. 16

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A ZSRR.

Le Matin 18.VII w koresp. z Warszawy (H. Korab - Kucharskiego) podkreśla zmianę polityki Sowietów w stosunku do Polski, jaka ujawniła się ostatnio w układzie londyńskim. Autor przypisuje to obawie Sowietów przed ruchem hitlerowskim, popieranym jakoby przez Deterding'a i skierowanym rzekomo przeciw Sowietom. Zdając sobie sprawę, że Niemcy odniosłyby nad Sowietami zwycięstwo tylko wówczas, gdyby Polska poparła akcję Rzeszy, Sowiety zawarły pakt z Polską, celem zaasekurowania się z jej strony. W polskich kołach politycznych panuje przekonanie, że jest absolutnie niemożliwa jakakolwiek wojna wschodnia, którąby się rozgrywała na ziemiach między Bałtykiem a morzem Czarnem. Obecne stosunki polsko-sowieckie są nietylko odprężeniem politycznem, lecz jaskrawą przyjaźnią, której niepodobna zataić. Chociaż jednak Sowiety pragną zawrzeć z Polską umowę wojskową, podobną do tej, jaka dotąd wiązała je z Rzeszą, marsz. Piłsudski stanowczo sprzeciwia się wszelkim układom, które nie zawierałyby w sobie ducha Ligi Narodów.

Germania 18.VII pisze z powodu wizyty Karola Radka w Krakowie, że „nie pominął on sposobności. aby w Krakowie zwiedzić zamek królewski".

Wozroždienje 17.VII stwierdza, że prasa polska od dłuższego czasu przychylnie ustosunkowuje się do Sowietów i stara się unikać momentów, mogących odbić się ujemnie na stosunkach polsko-sowieckich. Jednakże, zdaniem dziennika, większa część społeczeństwa polskiego nie podziela tego stanowiska prasy wobec bolszewizmu, czego wyrazem jest artykuł L. Radziejowskiego w „Kurjerze Warszawskim" o walce z religją w ZSRR. Dziennik przytacza obszerne wyjątki z tego artykułu.

Vecerni Ceské Slovo 17.VII podaje dalszą korespondencję z pogranicza polsko - sowieckiego. Autor pisze z Łumińca, że na pograniczu kręcą się po polskiej stronie agitatorzy sowieccy, którzy namawiają ludność do udawania się na roboty polne zagranicę, gdyż tam zboże gnije na polu w kołchozach, ponieważ ludność miejscowa nie chce iść do roboty, podobno z powodu osłabienia, wywołanego głodem. Bolszewicy obiecują nawet płacić polskiemi złotemi, ale ludność nie wierzy i sama zresztą obawia się, że po tajnem przejściu granicy ma utrudniony powrót i mogliby ci amatorzy zarobków sami tam przymierać głodem. Autor podnosi, że po polskiej stronie jest w bród żywności i b. taniej, lecz ludność nie posiada pieniędzy na jej kupno, podczas gdy w Sowietach ludność ma pieniądze papierowe, ale nie może za nie nic kupić. Autor stawia pod adresem londyńskiej konferencji gospodarczej zapytanie, czy nie zechciałaby poważniej zająć się tem właśnie zagadnieniem, jakie nasuwa istnienie tego chińskiego muru, jakim jest granica sowiecka.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

PO PODPISANIU PAKTU CZTERECH.

Frankfurter Ztg. 18.VII w koresp. z Wiednia pisze, że według zdania tutejszych sfer politycznych oraz po licznych innych oznakach, mnożących się z powodu podpisania paktu czterech, można sądzić, iż z wczesną jesienią należy się liczyć ze wzmożoną akcją mocarstw w sprawie rozwiązania zagadnienia środkowo-europejskiego. Austrja, zdaje się, również poczyniła już w tym kierunku poważne przygotowywania.

Kölnische Ztg. 17.VII pisze, że znaczenie paktu czterech będzie można ocenić tylko wówczas, gdy okaże się w praktyce pożyteczny, albowiem w przeciwnym wypadku powiększy tylko stosy aktów, leżące w archiwach. Pakt czterech zdaje się z pierwszego wejrzenia powiększać tylko ten stos, lecz należy wziąć pod uwagę to, iż za nim stoi świetny taktyk Mussolini, który potrafił usunąć różne trudności, jakie stały na drodze zawarcia tego paktu i nadal będzie umiał pokonywać je w miarę, jak się będą pię-

trzyły przed paktem. Pakt powołuje bowiem do życia organizację mocarstw, odpowiedzialnych za losy Europy, która automatycznie zaczyna działać w chwili zaostrzenia się kryzysu międzynarodowego. To było powodem, iż rząd niemiecki zgodził się podpisać ten pakt, choć jego pierwotny zakres został zwężony.

The Times 17.VII w koresp. z Berlina pisze, że prasa hitlerowska o tyle ustosunkowuje się przychylnie do paktu czterech, iż widzi w nim instrument do rewizji traktatów oraz spodziewa się ona, że Mussoliniemu uda się, dzięki jego zręczności dyplomatycznej, uchronić pakt od takich interpretacyj, jakie stara się podsuwać Francja pod naciskiem swych sprzymierzeńców.

La République 17.VII w artykule (Alberta Bayet'a) zwraca uwagę, że w tym samym czasie, gdy rząd niemiecki składał swój podpis na pakcie czterech, w kraju odbywały się w dalszym ciągu prześladowania Żydów i inne wykroczenia partji hitlerowskiej. Fakt, że Francja — nie protestując przeciw poczynaniom hitlerowców — zgodziła się zawrzeć układ z ich przedstawicielami, można komentować jako udzielenie przez Francję aprobaty na barbarję hitlerowską.

Lietuvos Aidas 17.VII w art. wst. p. n. „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu", nawiązującym do podpisania paktu czterech oraz do ostatnich wizyt w Rzymie premjerów rządów Anglji, Austrji, Węgier, oraz wicekanclerza Niemiec von Papena, ministra spraw zagr. Turcji Tewfik Ruszdi Bey'a i innych wybitnych mężów stanu i polityków różnych krajów, widzi w tem przejaw niezwykłego ożywienia zagranicznej polityki Italji, i pisze: „Dzisiaj Italja w ogólnej polityce nabiera coraz większego znaczenia i dzisiaj są większe podstawy, niż kiedykolwiek za naszych czasów, do powiedzenia, że wszystkie drogi rzeczywiście zaczynają znowu prowadzić do Rzymu. Ponieważ zaś Italja dąży do umocnienia pokoju, leżącego w inter. zwłaszcza państw małych — Litwa może jedynie wyrazić swe zadowolenie z powodu takiego wzrostu znaczenia Italji na terenie międzynarodowym".

PAKT WSCHODNI.

Le Quotidien 17.VII w art. wst. (Witness'a), nawiązującym do paktu wschodniego, uważa, że jest on niesłychanie ważny dla Italji, gdyż, zbliżając Turcję i Sowiety do Małej Entente'y, łamie on front rewizjonistyczny. Autor jest przekonany, że podróż Tewfik Ruszdi Bey'a do Rzymu miała na celu wpłynięcie na Mussolini'ego w tym sensie, by Italja przystąpiła do konwencji określającej napastnika. Mussolini odrzucił propozycje tureckie, wolał bowiem zamiast tego zawrzeć odrębny, choć prawie identyczny, pakt z Sowietami. Jasnem jest, że konsolidacja pokoju na Bałkanach nie będzie definitywną, dopóki Bułgarja nie przyłączy się do paktu wiążącego już Rumunję, Jugosławję i Turcję, a do którego przystąpi zapewne i Grecja.

REWIZJONIZM.

Times 18.VII zamieszcza dalszy artykuł w ankiecie „Mapa Europy", napisany przez Wickhama Steed'a, który oświadcza m. inn. co następuje: „Traktaty pokojowe są oczywiście niedoskonałe. Wykracza to poza zdolności ludzkie, aby przeprowadzić doskonały podział lub wyrównanie terytorjalne w Europie według zasady etnograficznej. Dużo złego dokonane zostało przez tych, którzy występują z mglistemi projektami rewizji traktatów, zgóry dając wiarę temu, że obecne niedoskonałości są tak poważne, iż Niemcy uprawnione były do podjęcia prędzej, czy później wojny, aby te niedoskonałości naprawić. Ci propagatorzy rewizji uczyniliby lepiej, gdyby zbadali niedoskonałości, które krytykują".

Steed dalej zwraca uwagę, że przedewszystkiem powstają jednak trudności, jeżeli zwrócić się do Niemiec o autoryzowane uzasadnienie ich pretensyj w sprawie granic polsko-niemieckich. Niemcy — twierdzi Steed — oświadczają w tych wypadkach poprostu, że „Niemcy nie są tak nierozsądne, aby zgóry ujawniać swoją sprawę", lub też oświadczają, że „zniesienie korytarza polskiego poprawiłoby strategiczną pozycję Niemiec na ich wschodnich granicach o 75 proc.". O ile pod przykrywką agitacji na rzecz rewizji traktatów pomyślane są faktyczne plany strategiczne, to cała ta sprawa przybiera inny obrót. Steed kończy powołaniem się na ustęp sir Austena Chamberlaina w Izbie Gmin z dnia 5 lipca zawierający — zdaniem Steeda — „najtrafniejsze konkluzje całej tej sprawy": „O ile Niemcy pragną rewizji traktatów, o ile Niemcy pragną rozbrojenia, muszą one przekonać świat co do dwuch rzeczy. Muszą one przekonać świat przedewszystkiem, że słuszne poprawienie traktatów je zaspokoi i zakończy sprawę. Niezależnie od tego, czy czyta się historję z przed 20 — 25 lub 30 lat przed wojną, czy czyta się historję powojenną, stale się natrafia na to samo: dopóki coś jest Niemcom odmawiane, dopóty jest to ważne i istotne, natomiast o ile Niemcom przyzwolić na to, czego żądają w nadziei, że w następstwie wzajemne stosunki się poprawią, rzecz traci istotną swoją wartość od chwili, gdy Niemcy ją odzyskają i stanowi jedynie odskocznię dla dalszych żądań. Dopóki Niemcy nie wykażą, że skromne, słuszne i możliwe poprawienie traktatów pokojowych może być ostateczne i będzie przez nich jako ostateczne traktowane, dopóty nie można pozwalać Niemcom łudzić się chociażby chwilę, że rewizja jest możliwa, a kto to czyni ten nie jest przyjacielem pokoju i nie służy pokojowym interesom".

Journal de Genève 18.VII w koresp. z Londynu, pisze o przemówieniu, które min. Simon miał wygłosić 11 lipca na dorocznym bankiecie w Królewskim Instytucie Prawa Międzynarodowego. Mowa ta nie została ogłoszona w prasie angielskiej, ale nie mogła być utrzymana w tajemnicy. Simon miał oświadczyć, że podpisanie paktu 4-ch powinno być punktem wyjścia międzynarodowej akcji dla rewizji traktatów i że nadeszła chwila dla rewizji klauzul terytorjalnych, dotyczących granic polsko-niemieckich oraz granic pomiędzy Węgrami a Małą Ententą. Art. 19-ty paktu Ligi Narodów nie daje nic, wobec czego należy szukać rozwiązania przez zastosowanie paktu czterech. Zdaniem dziennika, wytłomaczenia tych deklaracyj brytyjskiego ministra spraw zagr. szukać należy w silnie zachwianej pozycji Mac Donalda i Simona. Simon nie posiada zaufania partji konserwatywnej, utrzymuje się przy władzy jedynie dzięki Mac Donaldowi. Toteż pragnie on wypowiedzieć opinję, idącą po linji premjera brytyjskiego, który wobec niepowodzenia „swojej" konferencji gospodarczej usiłuje uczepić się paktu 4-ch dla zainaugurowania nowej polityki międzynarodowej i zbliżenia się wbrew nastrojom opinji brytyjskiej do hitlerowskich Niemiec. Dziennik stwierdza, że polityka rządów parlamentarnych, nie posiadających silnej większości, była zaw-

sze zgubna. Byłoby lepiej, aby gabinet brytyjski ustąpił, aniżeli miał się utrzymać, dzięki posunięciom wywołującym komplikacje europejskie.

Deutsche Allgemeine Ztg. 18.VII donosi za „Journal de Génève" o mowie, jaką rzekomo wygłosić miał minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir John Simon, przed wyjazdem zagranicę w Królewskim Instytucie Prawa Międzynarodowego.

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Reichspost 18.VII w koresp. z Pragi p. n. „Die Tragödie der Familie Scheidemann" pisze o liście, który napisał Scheidemann do przewodniczącego socjal.-dem. niemieckiej w Pradze. W tym liście Scheidemann ponownie stwierdza, że jego artykuł, za który zaaresztowano jego krewnych, został ordynarnie sfałszowany; Scheidemann nie zaprzecza, iż w tym artykule krytykował obecne stosunki w Niemczech, lecz właśnie conajmniej dziesięciokrotnem podkreśleniem prawdziwości tej krytyki jest niesłychany fakt zaaresztowania i umieszczenia jako zakładników w obozie koncentracyjnym pięciu jego krewnych zupełnie niewinnych i apolitycznych. Żona Scheidemanna umarła nagle przed paru laty, z powodu prześladowań politycznych, teraz zaś przed dwoma miesiącami odebrała sobie życie wraz z mężem jego córka, pozostawiając list, że nie mogą już dłużej znosić nowych warunków politycznych i ciągłych szczuć w Niemczech. W swym liście Scheidemann zaznacza, że pomimo, iż jemu poddają również myśl samobójstwa, nie zrobi on jednak tego, gdyż „chce koniecznie być obecnym przy ostatecznym obrachunku".

Le Rempart 18.VII donosi z Berlina, iż w czasie rewizji, przeprowadzonej u bankiera Sobernheima, współwłaściciela „Kommerz u. Privat Bank" policja znalazła notes, w którym wypisane były sumy płacone przez wymieniony bank rozmaitym osobistościom politycznym. M. in. znaleziono tam nazwisko sekretarza prezydenta Hindenburga, Meissnera, oraz syna prezydenta, płk. Oskara Hindenburga.

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

Le Temps 17.VII w art. wst. zwraca uwagę na niezmiernie trudną sytuację polityczną, w jakiej się obecnie znajduje Austrja. Wprawdzie kanclerz Dollfuss z kolosalną energją prowadzi walkę przeciw akcji hitlerowców w Austrji, ale walka ta nie jest jeszcze zakończona. Rząd austrjacki zmaga się wciąż z próbami rewolucji czy zamachów stanu i dałby sobie niewątpliwie już radę, gdyby nie miał do czynienia z największą partją w Niemczech. „Zdarza się po raz pierwszy, zapewne, widzieć rząd zmuszony bronić niezależności i suwerenności państwa, nad którem ma pieczę, przed cudzoziemską partją polityczną, działającą przy oficjalnem poparciu mocarstwa, z którem państwo zagrożone utrzymuje regularne stosunki polityczne". Jak to stwierdzają różne dokumenty, w Wiedniu (jak zresztą i w innych stolicach) istnieją oddziały państwowej policji niemieckiej, działające pod osłoną misyj dyplomatycznych Rzeszy. „Jest to sprawa wobec której żaden rząd nie pozostałby obojętnym i która nakazuje gabinetowi Austrji, bezpośrednio zagrożonemu przez agitację hitlerowską, zachować jaknajwiększą czujność. Narazie trzeba zwrócić uwagę na to, że walka o obronę niepodległości Austrji jest zupełnie nowym faktem w sytuacji politycznej Europy Centralnej i że ten fakt powinien stanowić podstawę do aktywnego współdziałania wszystkich narodów. Utrzymanie Austrji takiej, jaką jest w tej chwili, stanowi bezwzględną konieczność dla zachowania pokoju", bowiem Austrja znajduje się w najwrażliwszem miejscu Europy. Z chwilą gdyby do władzy przyszedł tam rząd nacjonalistyczno - socjalistyczny, uległy z konieczności Hitlerowi, nieuniknionem następstwem tego byłaby wojna na Bałkanach. Broniąc niepodległości Austrji, broni Dollfuss jednocześnie pokoju europejskiego i dlatego jego wysiłki powinny być wspierane przez inne państwa. Dziennik twierdzi, że „pakt czterech tworzy solidną ramę dla szerokiej kolaboracji Francji i Italji na terenie Europy Centralnej, który szczególnie interesuje rząd rzymski".

SPRAWA ROZBROJENIA.

Völkischer Beobachter 18.VII pisze z powodu wizyty w Berlinie Hendersona, prezesa konferencji rozbrojeniowej: „Pan Prezes może być przekonany, że znajdzie on najpełniejszą sympatję właśnie u narodu niemieckiego za to, iż podjął się osobiście tak wdzięcznego trudu, a rząd niemiecki, wierny swojej dotychczasowej polityce, uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby rokowania jego zostały uwieńczone powodzeniem. Lecz właśnie rozbrojenie nie tyle zależy od uczciwej chęci tego, kto jest rozbrojony, lecz od stanowiska państw uzbrojonych. Dlatego pan Henderson może zgóry uważać Niemcy za sprzymierzeńca swoich wysiłków, które pozwoliłyby uczynić wreszcie rzeczywistością ogólne rozbrojenie".

RUMUNJA A Z. S. R. R.

Viitorul 16.VII donosi za besarabskiem pismem narodowo-włościańskiem, „Viata Basarabia", że rząd moskiewski zaproponował Rumunji za pośrednictwem jednego z mocarstw podjęcie stosunków handlowych.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Cała prasa litewska z 17.VII poświęca wiele miejsca lotnikom, Dariusowi i Girenasowi, którzy musieli przybyć na samolocie „Lithuanica" najpóźniej w godzinach rannych dnia 17 b. m. Mieszkańcy Kowna spędzili noc z niedzieli na poniedziałek bezsennie, oczekując przybycia lotników-Litwinów amerykańskich. Na lotnisku zebrało się przeszło 10.000 osób. Dzienniki litewskie podkreślają, że publiczność, zmęczona całonocnem wyczekiwaniem, wykazywała nad ranem coraz większe zdenerwowanie, przeczuwając, że lotnicy, najprawdopodobniej, padli ofiarą niesprzyjających warunków atmosferycznych. (Prasa litewska dnia 17 b. m. jeszcze nie otrzymała doniesienia o tragicznej śmierci lotników — przyp. red. „Przegl. Prasy Zagr".).

Rytas 17.VII informuje za prasą polską o przybyciu z Niemiec do Warszawy wielkiej liczby politycznych emigrantów litewskich. Dziennik podkreśla, że emigranci ci zamierzają złożyć zbiorowe podanie rządowi litewskiemu, by im udzielił zezwolenia powrotu na Litwę.

Idisze Sztime 15.VII (Kowno) informuje o podjęciu przez prof. Herbacziauskasa odpowiednich starań u władz litewskich celem wyjazdu zagranicę. Prof. Herbacziauskas potrzebę wyjazdu zagranicę motywuje tem, że Litwa nie może mu zabezpieczyć materjalnego bytu.

Drukarnia „Kadra", Warszawa, Długa 50. Telefon 11-86-30.

Drukowano na prawach rękopisu